



Diecezjalna Pielgrzymka Rodzin

## Miłość silniejsza od słabości

Po raz trzynasty rodziny z naszej diecezji będą pielgrzymować na Górę Chełmską. Matce Bożej Trzykroć Przedziwnej zanoszą swoje troski i radości.



## Śmierć na drodze



Na rozległość obrażeń pasażerów miała wpływ jazda bez zapiętych pasów bezpieczeństwa

**REGION.** W miejscowości Przydargi doszło do tragicznego wypadku drogowego. Jedna osoba poniosła śmierć na miejscu, sześć zostało rannych.

Kierujący samochodem marki Fiat Brava, jadący od strony Bobolic, zderzył się czołowo z jadącym od strony Koszalina fordem transitem. W wyniku tego wypadku kierujący fiatem mężczyzna poniósł śmierć na miejscu. Jadąca z nim trójka pasażerów w stanie bardzo ciężkim została zabrana do szpitala. Młodzi ludzie siedzący na tylnym siedzeniu nie mieli zapiętych pasów bezpieczeństwa.

Pasażerowie forda nie odnieśli większych obrażeń.

Niestety, nie jest to jedyne tak tragiczne zdarzenie. W Mścicach kierowca opla astry zderzył się z BMW. W wyniku tego dwie osoby poniosły śmierć na miejscu. Prawdopodobnie przyczyną obu tragedii była nadmierna prędkość. Wciąż też rośnie liczba pijanych kierowców. Niechlubnym rekordem może poszczycić się mieszkaniec Potęgowa, który w ciągu jednego dnia został dwa razy zatrzymany za jazdę po pijanemu. Miał ponad 3 promile w wydychanym powietrzu. **jm**

## Biuro rzeczy znalezionych

**SŁUPSK.** Telefony komórkowe, stare rowery i portfele - przeważnie puste lub z drobnymi kwotami - to przedmioty

najczęściej przynoszone do tutejszego biura rzeczy znalezionych, działającego przy archiwum Urzędu Miejskiego. Najwięcej zgub trafia tam wiosną i właśnie teraz, latem. Niektóre są dość oryginalne. Wśród przekazanych przedmiotów był np. sprzęt wędkarski z pudełkiem pełnym robaków oraz przekazana przez policję teczka dyplomatka z kawałkiem płyty chodnikowej. Jeśli przez 2 lata nie znajdzie się właściciel, rzeczy wartościowe są sprzedawane, a dochód w ten sposób uzyskany przekazuje się na rzecz Skarbu Państwa. Rowery nadające się do użytku trafiają do placówek pomocy społecznej; te zniszczone - do punktu skupu złomu. Biuro Rzeczy Znalezionych mieści się przy archiwum ratusza, plac Zwycięstwa 4. **kk**



Biuro rzeczy znalezionych mieści w sobie wiele tajemnic

## Areszt dla oszustów

**KOSZALIN.** Policjanci z Sekcji do Walki z Korupcją i Przystępczością Gospodarczą Komendy Miejskiej Policji w Koszalinie zatrzymali trzech mężczyzn, którzy włamując się na serwery różnych firm wyłudziły kilkaset tysięcy złotych.

Organizatorem przestępczego procederu był krakowianin, Zbigniew T. Jednym z członków grupy był koszalinianin, 22-letni informatyk Paweł P., który wyszukiwał firmy i włamywał się na ich serwery. Uzyskane w ten sposób hasła dostępowe przekazywał Zbigniewowi T., który zmieniał podane na stronach internetowych numery kont. Ustalenie danych głównego organizatora

tego procederu było o tyle utrudnione, że przestępcy porozumiewali się między sobą za pomocą komunikatorów internetowych, poczty lub telefonicznie. Nikt z nich nie widział Zbigniewa T. Pieniądze pomiędzy poszczególnymi członkami grupy były przelewane na konta internetowe, a czasem przesyłane pocztą. Ustalono, że mężczyzna, który nigdy wcześniej nie był karany, wyłudził 206 tysięcy złotych, choć najprawdopodobniej łączna suma skradzionych pieniędzy wyniesie około miliona złotych. Za oszustwo komputerowe na mieniu znacznej wartości grozi im do 10 lat pozbawienia wolności. **jm**



Policjanci zabezpieczyli książkę z wyciętymi kartkami, wewnątrz której znajdowało się 3 tysiące złotych

## Nowy proboszcz

**ZŁOCIENIEC.** W niedzielę 3 sierpnia, podczas uroczystej Eucharystii w złocienieckim kościele Wniebowzięcia NMP miało miejsce wprowadzenie w posługę proboszcza o. Grzegorza Wiśniewskiego CR. Na początku Mszy świętej ciepłe słowa powitania skierował do wszystkich o. wikariusz Wiesław Hnatejko CR. Podczas nabożeństwa słowo Boże wygłosił o. Andrzej Napieček CR, asystent prowincjalny Polskiej Prowincji Zmartwychwstańców. Na zakończenie Mszy św. ojciec asystent odczytał dekret biskupa Edwarda Dajczaka, a przedstawiciele poszczególnych grup parafialnych powitali ojca proboszcza

kwiatami i życzeniami. Warto wspomnieć, iż ojciec Grzegorz przyniósł do Złocienca bagaż doświadczeń z innych placówek w Polsce, Słowacji, Austrii. Ojcu Grzegorzowi życzymy wszystkiego najlepszego w tej pięknej, ale i trudnej posłudze. **wj**

**GOŚĆ** KOSZALIŃSKO-KOŁOBRZESKI

koszalin@goscniedzielny.pl

ADRES REDAKCJI: 75-256 Koszalin  
ul. Stoczniewców 11-13  
TELEFON 094 341 03 14

REDAGUJĄ: ks. Dariusz Jaślarz  
- dyrektor oddziału,  
Julia Markowska, Karolina Pawłowska

Relacja z trasy 26. pielgrzymki na Jasną Górę

# Ku drugiemu człowiekowi



ZDJEŃCA ARCHIWUM PIELGRZYMKI

**Ksiądz Arkadiusz Oslislok, przewodnik grupy 2, nie rozstaje się z gitarą. – Idzie się nam bardzo dobrze, pogoda czasem nas oszczędza. To, co zmoczy deszcz, na następnym odcinku zwykle wysuszy słońce**



**Mały Hubercik pielgrzymuje z mamą i bardzo dzielnie znosi wszelkie niewygody. W czasie pielgrzymki obchodził swoje trzecie urodziny**

**PONIŻEJ: W tym roku grupa czwarta, łamiąc ubiegłoroczną tradycję, nie zgubiła się ani razu. – Nie mamy też jakichkolwiek zagipsowanych kończyn, więc wszystko jest w porządku – przekonuje ks. Dawid Hamrol, przewodnik „czwórki”, która weszliśmy roku miała przyrządek „GPS”**



Zmienna aura, mokre ubrania i buty. Niezrażeni niczym pątnicy z naszej diecezji pokonują przeciwności i **z uśmiechem idą na Jasną Górę.**

Niezwykle ważnym dla pątników wydarzeniem było spotkanie z biskupem Edwardem Dajczakiem w Gnieźnie. W czasie homilii podzielił się on z pielgrzymami swoimi wrażeniami z Przystanku Jezus i namawiał do maksymalnego wykorzystania czasu pielgrzymowania.

– Trasę pielgrzymki można samochodem czy samolotem przebyć bardzo szybko. Jednak jest to za krótki czas na pokonanie najważniejszych dróg: w głąb serca i do drugiego człowieka. W każdym naszym prostym geście, opanowaniu zniecierpliwienia, przebaczeniu i dobrym słowie uczucie się bycia człowiekiem i miłości – przekonywał biskup.

Natalia Świącka-Mućko, studentka weterynarii, pielgrzymuje po raz drugi. – Pierwszy raz szłam w intencji babci, teraz proszę o pomoc w ukończeniu studiów i zdrowia całej rodziny. Po drodze zabieram do plecaka intencje wszystkich, którzy mnie o to poproszą. Dzięki modlitwie wiem, że na pewno doniosę je na miejsce.

Ksiądz Tomek Kmiecik, przewodnik grupy 5., już od trzeciego dnia nie może pozbyć się chrypki. – Nie mam zbyt melodyjnego głosu, więc nadrabiam troszkę krzykiem – wyznaje. Jak zapewnia, pomimo deszczu humor i morale jego grupy są bardzo wysokie. – Po prostu już się przyzwyczailiśmy, że wszystkie rzeczy mamy mokre. **jm**

## Pielgrzymka miłosierdzia

17 sierpnia wyruszy VIII Pielgrzymka Miłosierdzia Bożego do sanktuarium Bożego Miłosierdzia w Myśliborzu. Pielgrzymi wyruszą z koszalińskiej parafii pw. Ducha Świętego. 9-dniowe pielgrzymowanie rozpocznie wspólna Eucharystia w tymże kościele. Wszyscy, którzy w ostatniej chwili chcieliby dołączyć, mogą kontaktować się z ks. Piotrem Domarosem: tel. 0606 202 196.



**Pęcherze na stopach nie omijają niemalże nikogo. Pątnicy jednak z pokorą i zaufaniem powierzają je w ręce specjalistów. Choć nutka strachu w oczach pozostaje**



Elżbieta i Andrzej Froncowie są parą rejonową Domowego Kościoła w Koszalinie



Iwona i Sylwester Grudowie z Koszalina jadą na rekolekcje i po raz pierwszy zabierają na nie córkę Zosię

# Tu nie zg

Małżonkowie wspólnie szukają drogi do Chrystusa. **Domowy Kościół wspiera ich w tej wędrówce.**

tekst

**JAROSŁAW JURKIEWICZ**

dziennikarz regionalny

przeżywaniem wiary w codziennym życiu – mówią.

## Uczymy się pokory

**E**lżbieta i Andrzej Froncowie są związani z Domowym Kościołem od 14 lat. W 1994 roku w „Gościu Niedzielnym” przeczytali, że w Roli pod Lipiem są organizowane rekolekcje formacyjne. To był ich pierwszy kontakt z tym ruchem. – Nie wiedzieliśmy, co to jest, pojechalśmy w ciemno – tłumaczy pan Andrzej. Po powrocie szukali kontaktu z innymi rodzinami należącymi do Domowego Kościoła: z Bobolic, gdzie wtedy mieszkali, jeździli na spotkania do Koszalina albo Czarnego. Po roku pojechali na kolejne, piętnastodniowe rekolekcje (to reguła w Domowym Kościele – w rytm 15 tajemnic Różańca przeżywa się najważniejsze prawdy wiary).

W tym czasie była praca nad sobą, ale i praca nad rodziną i małżeństwem. I comiesięczne spotkania w kręgu. Krąg to podstawowa komórka Domowego Kościoła. Tworzy go kilka małżeństw (4 do 7). Małżeństwa z każdego kręgu spotykają się raz w miesiącu. Takie spotkanie składa się z trzech części. Pierwsza to dzielenie się zyciem (przy herbacie małżonkowie opowiadają o przeżytych radościach i kłopotach, o tym, jak Bóg działa w ich życiu), druga to część modlitewna (rozważanie Ewangelii, dziesiątka Różańca), trzecia to część formacyjna (temat związany z duchowością małżeńską). Dla państwa Fronców spotkanie w kręgu są świętem. – To nie może być sztuczny ceremoniał. Kontakt z innymi rodzinami staje się umocnieniem. Dzielimy się doświadczeniem – swoim

przeżywaniem wiary w codziennym życiu – mówią. Ważna jest też codzienna modlitwa osobista, modlitwa małżeńska i rodzinna. Pracę nad sobą pogłębiają dalsze rekolekcje – II i III stopnia. I wyższy stopień zaangażowania – rekolekcje animatorów. Choć Domowy Kościół skupia się na formacji małżonków, to w spotkaniach uczestniczą z reguły całe rodziny. – Syn ma już 15 lat, córka 17. Bardzo dokładnie nas obserwują, patrzą, czy to, co mówimy, jest w zgodzie z czynami – przyznaje Andrzej Fronc. Formację par należących do Domowego Kościoła kształtuje także comiesięczny dialog małżeński. – Dzielimy się tym, co przez ten okres zdarzyło się między nami dobrego. Nie zapominamy o tym, co było złe i co, naszym zdaniem, oboje musimy poprawić. Mamy świadomość naszych słabości i ograniczeń, ale przecież chcemy się kochać, szanować, pomagać sobie – a to się nie dzieje samo. No i musimy wiedzieć, co każde z nas myśli i czego oczekuje w konkretnych sytuacjach, żeby razem działać.

Czy w takiej rodzinie zdarzają się kłótnie? – W naszej tak. Uczestnictwo w Domowym Kościele nie pozbawia nas przecież uczuć i emocji. Ale dialog ma szczególną wartość – podkreśla pani Elżbieta. – Nie można pozwolić, by konflikt narastał. Jeśli coś niepokoi mnie czy męża – na przykład sprawa wychowania dzieci – to znaczy, że trzeba o tym porozmawiać. Domowy Kościół ma przemyślaną strukturę. Na czele każdego kręgu stoi para animatorów. Działalność kręgów w rejonie koordynuje para rejonowa. Para diecezjalna

# ubimy wiary

jest odpowiedzialna za Domowy Kościół w całej diecezji. Pracę w kilku diecezjach koordynuje para filialna, na samym szczycie jest para krajowa.

Elżbieta i Andrzej Froncowie od dwóch lat są w Koszalinie parą rejonową. – Czuwamy nad pracą formacyjną i sprawami organizacyjnymi. Przygotowujemy rekolekcje, zapraszamy ciekawych ludzi do głoszenia konferencji. Dbamy o noclegi i opiekę dla dzieci – tłumaczy.

Zastrzegają przy tym, że dalecy są od pouczania w sprawach duchowych. – To rola kapłanów. Każdy krąg ma swojego księdza moderatora, który jest opiekunem duchowym i doradcą. Są moderatorzy rejonowi, diecezjalni, filialni.

## Być współczesnym apostołem

W diecezji koszalińsko-kołobrzesckiej Domowy Kościół jest obecny od ponad 22 lat. Jego kolebką jest Złotów (aktualnie miasto podlega diecezji bydgoskiej). Teraz do tego ruchu należy 150 rodzin skupionych w pięciu rejonach (Koszalin, Słupsk, Piła, Szczecinek i Wałcz). Ks. dr Janusz Bujak, który od ponad dwóch lat pełni funkcję diecezjalnego moderatora Domowego Kościoła, podkreśla, że uczestnictwo w tym ruchu zmienia małżeństwo wielopłaszczyznowo. – Po pierwsze pomagają we wzroście miłości w rodzinie. Po drugie wzmacnia więź małżonków z Panem Bogiem i między nimi samymi. To widać szczególnie na przykładzie małżeństw, które są od dłuższego czasu w Domowym Kościele – tłumaczy.

Ich postawę kształtują wszystkie elementy formacyjne: modlitwa osobista i małżeńska, dialog małżeński, comiesięczne spotkania w kręgu i doroczne rekolekcje. – To wszystko zmienia świadomość tych ludzi, zarówno jeśli chodzi o funkcjonowanie w Kościele, jak i życie w świecie



Małgorzata i Grzegorz Woźniakowie z ks. Andrzejem Wachowiczem podczas XXXIII Kongregacji Odpowiedzialnych Ruchu Światło–Życie w Częstochowie

świeckich – dodaje ks. Bujak. – Bo bycie w Domowym Kościele nie zamyka religijności w czterech ścianach domu. Przeciwnie – małżonkowie mają stać się współczesnymi apostołami.

Ksiądz zaś wspiera ich duchowo. Jest ekspertem w dziedzinie teologii i duchowości.

– Comiesięczne spotkania kręgów nie powinny odbywać się bez kapłana. Sami małżonkowie domagają się jego obecności – podkreśla ks. J. Bujak. – To zapewnia im bezpieczeństwo teologiczne i jest znakiem obecności Chrystusa Pasterza. Ponadto ksiądz motywuje do działania, wskazuje aktualne kierunki nauczania Kościoła.

## Drożdże Kościoła

Ks. dr Andrzej Wachowicz jest w Koszalinie diecezjalnym duszpasterzem rodzin. Dwa lata temu Episkopat Polski powierzył mu także odpowiedzialną funkcję krajowego moderatora Domowego Kościoła. Podkreśla, że zarówno Domowy Kościół, jak i cały Ruch Światło–Życie realizuje postanowienia Soboru Watykańskiego II. Stawia na rodziny modlące się, ewangelizujące, takie, które stają się „drożdżami” Kościoła.

Małżeństwa z Domowego Kościoła angażują się w życie

parafii. Często są szafarzami Najświętszego Sakramentu, pełnią funkcję katechetów albo doradców rodzinnych, są wolontariuszami w hospicjach albo w domach pomocy społecznej. Wyróżniają się w otoczeniu: większość z nich przystępuje do tzw. Krucjaty Wyzwolenia Człowieka – nie piją alkoholu, nie palą papierosów. – Przez tę rezygnację samych siebie wyzwala ją od nałogów, chcą też, by cała Polska była wyzwolona – dodaje ks. Wachowicz. – To odpowiedź na zawołanie Jana Pawła II do tego, byśmy przeciwstawiali się wszystkiemu, co się sprzeciwia ludzkiej godności.

A ks. Janusz podkreśla, że bycie w Domowym Kościele dodaje odwagi, by nie wstydić się swojej religii. Staje się pomocą w dawaniu świadectwa o życiu Chrystusa i wyposaża w argumenty, dzięki którym można obronić wiarę.

DOKOŃCZENIE NA S. VI >

## Domowy Kościół

jest ruchem świeckich działającym w ramach Ruchu Światło–Życie.

Jego założycielem jest sługa Boży ks. Franciszek Blachnicki. W rozwoju tego dzieła wspierała go s. Jadwiga Skudro. Centrum duchowym Domowego Kościoła w Polsce jest Krościenko nad Dunajcem, gdzie 35 lat temu odbyła się pierwsza oaza rodzin. Główna siedziba w Krościenku ma ciekawą przeszłość – ks. Blachnicki stopniowo wykupywał ją od poprzednich właścicieli. Jak opowiada ks. Andrzej Wachowicz, ponieważ był to czas galopującej inflacji, wartość domu liczono według aktualnej ceny cukru. Jedną z pierwszych osób głoszących rekolekcje była s. Jadwiga Skudro, która wcześniej we Francji zetknęła się z międzynarodowym ruchem małżeństw katolickich Equipes Notre-Dame (END). Charyzmaty Ruchu Światło–Życie i ruchu Equipes Notre-Dame łączy w sobie właśnie Domowy Kościół. Z tego drugiego przejął ideał duchowości małżeńskiej, czyli dążenia ku Bogu w jedności ze współmałżonkiem. Duchowość małżeńska proponowana w ramach Domowego Kościoła jest realizowana poprzez przyjęcie elementów formacyjnych nazywanych zobowiązaniami, czyli darami. Są to:

- codzienna modlitwa osobista połączona z lekturą Pisma Świętego;
- regularne spotkanie ze słowem Bożym;
- codzienna modlitwa małżeńska jako wspólne stawanie przed Bogiem;
- codzienna modlitwa rodziny;
- comiesięczny dialog małżeński;
- reguła życia (systematyczna praca nad sobą, swoim małżeństwem i rodziną);
- uczestnictwo w comiesięcznych spotkaniach formacyjnych kręgu (grupa 4–7 małżeństw);
- uczestnictwo, przynajmniej raz w roku, w rekolekcjach formacyjnych.



**Ks. Andrzej Wachowicz, krajowy moderator Domowego Kościoła, ze współpracownikami przed centralnym Domem Rekolekcyjnym w Krościenku**

▷ DOKOŃCZENIE ZE S. V

### „Gdybym ja miał taką wiarę...”

– Znajomi szanują naszą drogę życiową – przyznają Elżbieta i Andrzej Froncowie. Bywa, że otoczenie reaguje docinkami. Ale to jest wzmacniające. – Ludzie więcej od nas wymagają; jeśli mnie czyżonie wymknie się złe słowo na temat kogoś znajomego, dziwią się, jak my możemy tak mówić. Czasem, kiedy mamy jakiś kłopot, mówią: „jak ty możesz się martwić, gdybym ja tak wierzył, byłbym spokojny” – tłumaczy pan Andrzej. – Łatwiej im też zapytać o jakiś problem religijny.

Froncowie tłumaczą, że Domowy Kościół nie jest dodatkowym bytem w Kościele powszechnym. Spotkania w kręgach nie tworzą zresztą niczego innego ponad to, co już jest w Kościele. Ale porządkują wiarę i pozwalają przywrócić rangę sprawom najważniejszym. Pomagają rodzinom i małżeństwom bardziej świadomie i odpowiedzialnie żyć w każdym wymiarze, nie tylko religijnym. Ważne jest dla nich czytanie i życie według Pisma Świętego, sakrament pokuty i Eucharystia.

– Tempo życia jest tak duże, że w nawale zajęć gubimy wiele ważnych spraw. Spotkania w kręgu pomagają je odnaleźć – podkreśla Elżbieta Fronc. – Chodzi o to, byśmy mogli żyć, jak żyjemy, nie uciekali od świata, ale też nie gubili wiary.

Przyznaje, iż wiele lat żyła w przekonaniu, że życie duchowe, modlitwa to coś intymnego. – Domowy Kościół pokazał mi, że życiem duchowym mogę dzielić się z mężem i z innymi ludźmi

– tłumaczy i dodaje, że poprzez modlitwę osobistą, dialog małżeński, pracę nad formacją duchową szuka drogi do tego, by właściwie żyć, szanując męża, dzieci i również siebie. – I jeśli widzę, że to samo dla rodziny robi mąż, to mam większe poczucie bezpieczeństwa.

Małżeństwa, które należą do Domowego Kościoła, nie boją się działać na rzecz otoczenia. Są wyculone na potrzeby innych ludzi. – Bo jeśli człowiek wzmocni się wewnątrz, łatwiej mu nieść pomoc komuś innemu.

Iwona i Sylwester Grudowie, młodzi małżonkowie z Koszalina, są przekonani, że w takiej wspólnocie łatwiej żyć. Oni sami należą do Domowego Kościoła od dnia, w którym wzięli ślub, czyli od dwóch lat. Wcześniej byli w oazie młodzieżowej. W sierpniu jadą na piętnastodniowe rekolekcje, pierwszy raz zabierają na nie czteromiesięczną córkę Zosię. – Jesteśmy rodziną. Musimy być tam razem. ■

### Domowy Kościół w Polsce

Szacuje się, że w Polsce Domowy Kościół skupia 25 tys. osób. Jego kręgi są obecne we wszystkich diecezjach.

Ruch zrodził się w Polsce, ale jest już obecny także w innych krajach, m.in. w Austrii, Niemczech, na Słowacji, Ukrainie, Białorusi oraz w USA i Kanadzie.



**Rekolekcje w niemieckim Carlsbergu – w głębi po lewej ks. Andrzej Wachowicz**



**Rekolekcje Domowego Kościoła w Warcinie pod Słupskiem**



**Ubiegłoroczne rekolekcje w Melrose (Kanada) prowadzone przez ks. Andrzeja Wachowicza**



**Rekolekcje Domowego Kościoła zorganizowane w Centrum Edukacyjno-Formacyjnym w Koszalinie**

Tu też można umocnić swoją wiarę

# Nasi na Przystanku

**W tym roku po raz pierwszy na Przystanek Jezus pojechali księża, klerycy i osoby świeckie z naszej diecezji.** Biskup Edward Dajczak, który jest twórcą tych spotkań, był tam po raz kolejny.

Nasza ekipa składała się z jedenastu osób. W Kostrzynie byliśmy przez tydzień – mówi ks. Andrzej Zaniewski. – Przez pierwsze trzy dni uczestniczyliśmy w rekolekcjach, które dały nam siły do pracy na woodstockowym polu. Centralnym miejscem spotkań był bardzo wysoki krzyż, przy nim dyżurowali kapłani, którzy spowiadali. Młodzi ludzie wielokrotnie korzystali z sakramentu pierwszy raz po wielu latach. – Były to bardzo mocne i autentyczne spowiedzi – podkreśla ks. Andrzej. – Tak samo jak rozmowy, które prowadziliśmy z woodstockowiczami. Można było zaobserwować, że na Woodstock przyjeżdżają ludzie pełni miłości, lecz potrzebujący wsparcia, wskazania im konkretnej drogi. Pokazania, że można żyć blisko Boga. Na pewno nie można mówić źle o tych młodych ludziach. Ich prowokujący ubiór czy fryzura są krzykiem o miłość i wsparcie.

– Na Przystanek Jezus pojechałam z ciekawości, chciałam sprawdzić, czy na Woodstocku jest faktycznie tak źle, jak donoszą niektóre media – mówi Ewelina Kryszylowicz z Mścic. – Dziś wiem, że był to bardzo dobry pomysł. Sama przekonałam się, iż do Kostrzyna przyjeżdżają bardzo wartościowi ludzie. Czasem rezygnują z Boga, gdyż trafili na nieodpowiedniego księdza, czasem chcą całemu światu pokazać, że są inni. Dla Eweliny przystanek Jezus okazał się także miejscem, w którym umocniła swoją wiarę. – Dzięki trzydniowym rekolekcjom poczułam się naprawdę silna. Chodziłam i mówiłam o Bogu tym, którzy chcieli ze mną rozmawiać. Rozmowy były różne. Jednego dnia przez cztery godziny rozmawiałam z 30-letnim mężczyzną, który samotnie wychowywał córeczkę. Był bardzo zraniony, narzekał, że nic od Pana Boga nigdy nie dostał, mówił, że

wszystko zawdzięcza wyłączenie sobie. Nie chciał się ze mną pomodlić, jednak zgodził się, bym pomodliła się za niego. Myślę, że Duch Święty mu pomoże.

– Zdaje sobie sprawę, że w naszej diecezji jest również wielu młodych ludzi, do których trzeba dotrzeć – powiedział nam biskup Edward Dajczak. – Dlatego tworzymy Szkołę Nowej Ewangelizacji, dzięki której uda się stworzyć wspólnotę potrafiącą trafić do wszystkich. **Julia Markowska**

**Bp Edward Dajczak**



ARCHIWUM PRZYSTANKU JEZUS/GRZEGORZ HIEKA



ZDJEŃCIE EWELINA KRYSZYLOWICZ

**Koszalińska grupa niemal w komplecie. Wspólne posiłki były okazją do wymiany doświadczeń**



**Dzięki przenośnej scenie w każdym miejscu Woodstocku można było odgrywać ewangelizujące scenki, które były początkiem wielu rozmów**



**Goście, którzy odwiedzali Przystanek Jezus, bardzo często zostawali na kilka godzin. Mówić o Panu Bogu można na wiele sposobów**

**MAŁŻEŃSTWO ZE STAŻEM.** Czy kiedy przybywa lat na małżeńskim koncie bycia we dwoje, nie ma już miejsca na wielkie uczucie? Dlaczego nie! **Cała sztuka polega na tym, by z zakochania wykiełkowało miłość. Ta prawdziwa.**

tekst i zdjęcie

**KAROLINA PAWŁOWSKA**

kpawłowska@goscnieдельник.pl

**K**ultura masowa nie propaguje trwałego i szczęśliwego małżeństwa jako wzorca, bo „jak coś nie gra, zawsze możesz się rozejść”. Kryzys małżeństwa jest faktem – wskazuje na to choćby liczba rozwodów. Współczesny medialny świat włacza nam zgoła inny model. Wolność, niezależność, brak zobowiązań, słowem – miłość odwoływalna: „dzisiaj cię Kocham, a jutro... zobaczymy”.

### Smakuje lepiej

Małgosia i Grzegorz Woźniakowie są małżeństwem ze stażem. Po dwudziestu latach trudno mówić o tej miłości, która była na początku – żywiołowej, ognistej. Teraz jest zupełnie inna. Ale nie gorsza. Dojrzała, więc jak wino – lepiej smakuje. – Może to nie wielkie iskrzenie z czasów narzeczeństwa, ale iskiereki wciąż są. I wciąż coś jeszcze zauważa się w drugiej osobie – śmieje się Grzegorz. A Małgosia dodaje: – Jeszcze wciąż coś w nas nawzajem potrafi zachwycić. Pomimo lat mąż wciąż mnie zaskakuje, na przykład bukietem czterdziestu pięknych róż. Ale to nie muszą być prezenty, czasami jakiś gest, przytulenie, spojrzenie, czułe słowo. Są rzeczy, których nie da się kupić.

Rozmawiając z małżonkami, pomyślałam, że nadal wyglądają jak zakochani, że po tylu latach razem wciąż są sobą zafascynowani i z uczuciem patrzą sobie w oczy. Opowiadają, że najważniejsze to nie dać wygasnąć miłości. Wciąż o nią dbać. W codziennym zagonieniu wsłuchiwać się w siebie. A czasami – jak dwoje zakochanych – uciec we dwoje na spacer nad morze.

### Mama, nie szarżuj!

Niedawno dowiedzieli się, że spodziewają się czwartego dziecka. Kiedy coraz popularniejszy staje się model rodziny 2+1, dla nich wiadomość o mającym pojawić się w ich świecie nowym życiu była jak kolejne otrzymane błogosławieństwo. – Dziecko to nie kara. Ani nie czujemy się gorsi, ani inni dlatego, że mamy trójkę, a wkrótce czwórkę – uśmiecha się Grzegorz. – Od chwili zawarcia sakramentu małżeństwa byliśmy otwarci na życie. Planowaliśmy trójkę dzieci,

# Miłość b

powielając niejako rodziny, z których obydwójce pochodzimy. A wszystko, co ponadto – to dodatkowa łaska.

Wiadomość o nowym życiu przyjęli z pewnym niepokojem, ale obawy raczej dotyczyły zagrożeń związanych z ciążą po czterdziestce. Bali się tylko przez chwilę, gdy życie dziecka w początkowym okresie ciąży było zagrożone i lekarz skierował Małgosię do szpitala. – Zaraz ruszył modlitewny szturm, cała wspólnota Domowego Kościoła uruchomiła się, ciocia zakonnica – jak to ona mówi – „dziergała” dziesiątki Różańca. Od pierwszych chwil zatem nasze maleństwo jest otoczone modlitewną opieką – opowiada Małgosia. – Teraz, po badaniach prenatalnych, gdy wiem, że wszystko jest w porządku, już się wyciszyłam i spokojnie czekam. Czekają także Grzegorz i pozostała trójka dzieci – Marta, Jakub i Paweł. Gdy siedzimy przy kuchennym stole, przy którym zbiera się cała rodzina, zastanawiają się, czy będzie Zosia czy Karol? A może Franek? No i jak odciążać mamę od domowych obowiązków, bo przecież trzeba na nią teraz szczególnie uważać. Dlatego, kiedy Gosia za bardzo się rozpedzi, z troską

odbierają jej z rąk zakupy, mówiąc: „mama, nie szarżuj!”. – Dzieci przyjęły nowinę z radością. W końcu różnica wieku będzie dość duża, więc mogły różnie się zachować – dodaje Grzegorz. – A najbardziej ucieszył się chyba Paweł, że w końcu to nie on będzie najmłodszy.

### Kompromis niezbędny

Poznali się na oazie młodzieżowej. – Mąż był po pełnej formacji, a ja dopiero zaczynałam, przychodziłam na spotkania i przyglądałam się. Grał na gitarze, więc od razu mnie zauroczył – wspomina Małgosia. Dwadzieścia lat temu ślubowali sobie miłość, wierność i uczciwość małżeńską. Od piętnastu lat są członkami Domowego

Kościola, a od dwóch pełnią we wspólnocie posługę pary diecezjalnej.





# ez odwołania

Kiedy pytam o receptę na udane małżeństwo, Grzegorz bez wahania odpowiada: bardzo duży kompromis. – I ciągle szukanie dobra w drugiej osobie – dodaje zaraz Małgosia. – Mąż mówi mi: im starsze wino, tym lepsze. I myślę, że tak właśnie jest, z każdym rokiem coraz głębsza miłość. Trzeba umieć zaakceptować drugą osobę w tych dobrych i gorszych rzeczach. W tych pierwszych jest to łatwe, w tych drugich niekoniecznie. Dwoje ludzi pochodzi przecież z dwóch różnych domów i docierają się przez cały czas. To, że jesteśmy ze sobą dwadzieścia lat, nie znaczy, że już wszystko mamy za sobą, wszystko będzie super. W tym, żeby się „docierać”, pomagają im rekolekcje małżeńskie. No i spotkania – tylko we dwoje. Tę chwilę

przygotowują w sposób szczególny, wyjątkowy, dlatego wychodzą do kawiarni lub zapalają świece i siadają naprzeciwko siebie. Sami, bez dzieci. Podkreślają, że forma jest bardzo ważna. Tak ważna, jak poprzedzająca rozmowę wspólna, krótka modlitwa. – Dzięki temu chyba nie wychodzimy po tym spotkaniu wściekli i źli na siebie, tylko uspokojeni wewnętrznie, wyciszeni – zamyśla się Małgosia. – Nie ma u nas tak zwanych cichych dni, momentów, kiedy jesteśmy na siebie tak źli, że nie rozmawiamy, lub żebyśmy zasnęli nie pogodzeni ze sobą.

## Poznanie codzienne

Swoje spotkania zaczynają jednak od tego, co dobre. Żeby nie zapomnieć o tych wszystkich drobnych gestach, słowach. – To, co jest złe, widzi się natychmiast, pamięta długo i często do tego wraca. Trudniejsze jest zobaczenie dobra – mówią małżonkowie. Codzienne, krótkie spiecia rozkładują od razu, ale sprawy większego kalibru zostawiają sobie na później. – Nie jesteśmy z kosmosu, pewnie, że są spiecia i zgrzyty,

więc rozmawiamy o tym, co drażni, co boli. Żeby potem przez miesiąc spróbować nad tym popracować. To nie zawsze wychodzi, ale trzeba próbować wciąż na nowo – mówią. Jest rzeczą oczywistą, że przy dłuższym stażu małżeńskim – i przy złej woli – każdy z małżonków dysponuje całym arsenałem „haków” na drugą połowę. – Rozmawiamy o przyczynach tego, że coś szwankuje. Nie chodzi przecież o to, żeby się naprzeciwko siebie i wyrzucić pretensje, przygnębić, skrzywdzić. Ale kiedy mówimy o trudnych sprawach, to po to, żeby pomóc sobie wzajemnie – wyjaśnia Grzegorz. Pomimo że spędzili ze sobą tyle czasu, zasypiają i budzą się obok siebie od dwudziestu lat, są zgodni co do tego, że rozmowy trzeba się uczyć codziennie na nowo.

## Siwi i szczęśliwi

Swoje doświadczenia przekazują także młodym parom, które

spotykają we wspólnocie. Ich zdaniem, nie ma tak trudnej sytuacji życiowej, z której przy wzajemnej dobrej woli nie dałoby się wyjść. – Czasami zauważamy, że te najintymniejsze sprawy są dla młodych małżonków tematem tabu. Że przecież powinno być między nimi wszystko w porządku, bo przecież kochają się tak bardzo, a skoro pojawia się problem, to znaczy, że z tą miłością jest coś nie tak – mówi Małgosia. – Dialog to podstawa małżeństwa, ale tego trzeba się codziennie uczyć. Dlatego zachęcają, żeby prowadzić dialog, który będzie pierwszeństwem słuchania przed mówieniem, zrozumienia przed osądzeniem. I słuchania tego, czego czasami nie da się do końca powiedzieć.

Codziennie też trzeba się uczyć celebrowania rodziny. Najważniejszym miejscem ich domu jest duży pokój, w którym pod wiszącym na ścianie krzyżem zbierają się na rodzinną modlitwę. I stół w kuchni, przy którym zawsze wiele się dzieje. – Staramy się pielęgnować wspólne zasiadanie do stołu, modlitwę przed posiłkiem. Bardzo ważne, żeby wszyscy usiedli razem. To nas jednoczy. Jest też czas na rozmowę i zwyczajne bycie razem – mówią małżonkowie. – Różnie to wygląda w ciągu tygodnia, bo mamy różne rozkłady dnia, ale staramy się, żeby kolacja była wspólna. A w niedzielę zasiadamy do dużego stołu, świątecznie nakrytego. Celebруем niedzielę także po to, żeby dzieci czuły, że to wyjątkowy dzień. Najważniejsze, by cała rodzina była razem. Tak też wyobrażają sobie siebie za trzydzieści lat, świętujących złote gody. W wymarzonym domku, którego projekt już czeka na realizację. – Ciepły, z klimatem, pełen dzieci i wnuków, w którym celebrować

będziemy naszą rodzinę. No i my, siwi, szczęśliwi i wciąż razem – mówią z rozmarzeniem.

**Dla rodziny Woźniaków przepis na miłość jest prosty: trzeba ze sobą rozmawiać**



**EUROSIEROCTWO.** Migracje zarobkowe okazały się zbawienne dla sytuacji ekonomicznej naszej diecezji. Jest mniej bezrobotnych, pracujący lepiej zarabiają. **Niestety, takie wyjazdy to także większa liczba rozwodów i eurosierot.**

tekst

**JULIA MARKOWSKA**

jmarkowska@goscniezielny.pl

**W** zeszłym roku młode małżeństwo przyprosiło na policję trójkę małych dzieci. Powiedzieli, że przyszedli je oddać, bo wyjeżdżają za granicę i nie będą mogli się nimi zajmować. – Odwrócili się na pięcie i poszli w swoją stronę – mówi Leszek Jęczkowski, szef ośrodka adopcyjnego. – Oczywiście w tej rodzinie już wcześniej musiało źle się dziać, lecz decyzja o wyjeździe była przysłowiową kropką nad „i”.

Rozmawiając w gronie psychologów czy pedagogów, coraz częściej padają bardzo alarmujące słowa o wyjazdach, które niszczą rodzinę, a przede wszystkim dzieci. W większych miastach powstają pilotażowe programy, które mają za zadanie dokładnie zbadać liczbę dzieci, które są opuszczone przez rodziców. – Jednak nie chodzi tutaj tylko o takie przypadki, negatywne skutki ma przecież dla dziecka dłuższa nieobecność choćby jednego z rodziców – podkreśla pedagog.

Z badań zachodniopomorskiego Kuratorium Oświaty, przeprowadzonych w ponad połowie szkół podstawowych i gimnazjalnych, zjawisko eurosieroctwa dotyka ponad dziesięć procent uczniów.

Pozostawiane dzieci w większości przypadków mają problemy



JULIA MARKOWSKA

z nauką, z utrzymaniem higieny osobistej, często lekceważą obowiązki szkolne. Wagarują, wchodzą w konflikt z prawem.

Rozłąka powoduje też różnorodne zaburzenia emocjonalne – od apatii po myśli samobójcze.

– Bardzo dużo jest sytuacji, w których wyjeżdżający na Wyspy Brytyjskie rodzice pozostawiają swoje dzieci pod opieką osób trzecich – mówi sędzia Anna Sroczyńska, przewodnicząca wydziału rodzinnego. – Czasem są to członkowie dalszej lub bliższej rodziny, lecz zdarzają się przypadki, gdy matka zostawia sąsiadce sto złotych i dwójkę

maluchów. Po czym wyjeżdża na kilka miesięcy. Tych spraw jest niestety coraz więcej, ich ofiarami są dzieci – kwituje prawniczka.

### **Dziadkowie nie dają rady**

Rodzice bardzo często powierzają swoje pociechy dziadkom. Jednak ci, pomimo dobrych chęci, ze względu na wiek nie mają sił, żeby zapewnić dobrą opiekę wnukom. Z powodu dużej różnicy wieku nie potrafią odczytywać wielu symptomów świadczących o kłopotach podopiecznego. – Mój uczeń, gimnazjalista w idealny sposób potrafił sobie owinąć dziadków wokół palca – mówi Anna Tałaj, nauczycielka. – Podbierał pieniądze, nie wracał do domu na noc, zaczął brać narkotyki i kraść. Oni nie mieli komu się poskarżyć, gdyż córka kontaktowała się z nimi bardzo rzadko. Sprawa wydała się dopiero, gdy chłopak został zatrzymany i nikt się po niego nie zgłosił. Zaczęto szukać kontaktu z matką. Wróciła do Polski i zabrała syna ze sobą.

**Nikt nie pyta dzieci, czy zgadzają się na wyjazd rodziców. Niestety to właśnie one cierpią później najbardziej**

– Decyzję o wyjeździe męża na Wyspy podjęliśmy wspólnie – mówi Anna Kowalczyk ze Słupska. – Była ona bardzo trudna, gdyż nigdy nie rozstawaliśmy się na dłużej niż dwa tygodnie. Razem zdawaliśmy maturę, kończyliśmy studia, byliśmy nierozłączni. Jednak kiedy ja zostałam w domu z dwójką małych dzieci, a Tomek pracował na dwóch etatach, oboje mieliśmy dosyć takiej sytuacji. Dziś już wiem, że nie docenialiśmy tego, co mamy, i nie potrafiliśmy zrezygnować z wielu zbędnych materialnych rzeczy – podkreśla rozżalona. Mąż pani Ani początkowo miał zostać w Irlandii trzy miesiące. Koledzy pomogli załatwić mu niezłą pracę, dzięki której jego dochody wzrosły siedmiokrotnie. Niemal wszystkie pieniądze przysyłał żonie, małżonkowie dzięki internetowym komunikatorom godzinami rozmawiali i odliczali dni do spotkania. Jednak gdy wielkimi krokami nadchodził dzień powrotu, ustalili, że opłacałoby się zarobić na lepszy samochód

## **Eurosieroctwo**

Problem eurosieroctwa, zdaniem fundacji „Prawo Europejskie”, dotyczy około 110 tysięcy dzieci w Polsce i zatacza coraz szersze kręgi. Ministerstwo Pracy przygotowuje raport o dzieciach, które wskutek wyjazdu rodziców trafiły do domów dziecka, a Ministerstwo Edukacji Narodowej tworzy program przeciwdziałania skutkom eurosieroctwa w szkołach. Największy odsetek dzieci, które ponoszą konsekwencje decyzji swoich rodziców, odnotowano w województwach łódzkim, świętokrzyskim i na ścianie wschodniej. Na Litwie, gdzie występuje podobne zjawisko, już od dwóch lat prowadzi się rządowe programy pomocy dzieciom i rodzinom.

# nieć?

i odsunęli decyzję o powrocie o sześć miesięcy.

## Trzy, sześć, nigdy

– W tej sytuacji nie do końca była to już nasza wspólna decyzja, mnie bardzo zależało, żebyśmy wrócili do wspólnego życia, jednak mąż się uparł, opowiadał o wspaniałych rzeczach, na które zarobi, i uległam mu, jakoś sama sobie tłumaczyłam, że tak będzie dla nas lepiej. Nie wiem, dlaczego się na to zgodziłam, przecież to ja codziennie od synka słyszałam pytanie: kiedy tato wróci do domu, kiedy pójdzie ze mną na basen? Widziałam, jak bardzo brakuje mu ojca, a nie miałam siły, by walczyć o jego powrót – kwituje. Po podjęciu tej decyzji okazało się, że małżonkowie rozmawiają ze sobą coraz rzadziej. Tak jakby zaczęli budować pomiędzy sobą mur. Pani Ania coraz lepiej radziła sobie z codziennością, przy podejmowaniu decyzji nie pytała już męża o zdanie, gdyż miała poczucie, że on nie do końca zdaje sobie sprawę z tego, jak ona żyje. On chyba myślał podobnie, bo o wielu swoich finansowych i zawodowych decyzjach po prostu nie informował małżonki. O jego poczynaniach słyszała od jego kolegów, którym chwalił się swoimi osiągnięciami. – Gołym okiem było widać, że między nami jest bardzo źle. Zamiast długich, szczerych rozmów były zdawkowe wymiany zdań, ja łapałam się na tym, że właściwie dobrze i wygodnie jest mi z tą moją samodzielnością. Dzięki rozmowie z zaprzyjaźnionym księdzem zdałam sobie sprawę, że jeżeli nie zacznę walczyć o swoją rodzinę, to po prostu ją stracę. Telefoniczne rozmowy nie przynosiły żadnego rezultatu, kiedy zadawałam pytania o przyszłość, Tomek nagle się gdzieś śpieszył i kończył rozmowę. Postanowiłam pojechać do niego, a właściwie po niego, bo chciałam, by wrócił razem ze mną. Kupiłam bilet i dzień przed odlotem zadzwoniłam, by wyszedł po mnie na lotnisko, gdyż muszę z nim poważnie porozmawiać.

Jego reakcja mnie kompletnie zbiła z nóg – zabronił mi przyjeżdżać. Powiedział, że ma tu nowe życie, nową kobietę, i nie zamierza wracać do Polski – wspomina, płacząc. – Nie polecałam do Irlandii, bo czułam się upokorzona. Od tej pory rozmawiamy ze sobą tylko o sprawach finansowych, czekam na pierwszą sprawę rozwodową. On nie za bardzo interesuje się dziećmi, syn idzie w tym roku do pierwszej klasy i nie może o tym opowiedzieć własnemu ojcu.



**Uczniowie gimnazjum z powodu wieku są w bardzo trudnym okresie. Nieobecność rodziców czy też rodzica powoduje, że czują się opuszczeni i za wszelką cenę chcą zwrócić na siebie uwagę**

Jakoś im to wytłumaczyć

Pan Tomek niechętnie zgadza się na internetową rozmowę. Uważa, że ma prawo do własnego życia i swoich decyzji. – Wyjechałem, bo żona chciała być bogata, starałem się więc jej zapewnić wszystko to, co najlepsze. W pewnym momencie poczułem się jak bankomat, którego jedynym celem jest zdobywanie pieniędzy. Daleko od domu czułem się przeraźliwie samotny, brakowało mi dzieci. Znalazła się kobieta. Na początku była to tylko przyjaźń, później przerodziła się w coś poważniejszego. Poczułem, że mogę zacząć życie na nowo, mogę żyć lepiej. Na pytanie o dzieci mój rozmówca przerwał połączenie, konsekwentnie odrzucał też moje kolejne próby podjęcia kontaktu. Po trzech dniach przysłał wiadomość, iż na dzieci płaci regularnie i jak dorosną, to wszystko im wytłumaczy.

## Jakoś im to wytłumaczyć

– Niestety, odnotowujemy coraz większą liczbę rozwodów. Lwia ich część jest spowodowana

osłabieniem więzi wynikającym z wyjazdu jednego z małżonków – mówi sędzia Sławomir Przykucki z sądu okręgowego. – Niestety, nie ma statystyki,

która bardzo dokładnie odzwierciedlałaby te spostrzeżenia. Rzadko kiedy bowiem przyczyna rozwodu jest tak jednoznaczna.

## Czy praca za granicą jest zagrożeniem dla rodziny?

ANNA JAROTEK, WIEKOWICE



– Uważam, że nie jest zagrożeniem, choć dla niektórych jest powodem rozstania. Mój chłopak pracuje zagranicą i widzimy się raz na trzy tygodnie. To trwa już ponad rok. Czasem czuję się samotna, jest mi źle. Ale sytuacja ekonomiczna w Polsce jest taka, że bardzo trudno jest żyć. Na razie sobie jakoś radzimy, ale to na pewno nie jest sposób na całe życie. Już dziś wiem, że gdy założymy rodzinę i będziemy mieć dzieci, to o wyjazdach nie może być mowy.

AGNIESZKA ORZECZOWSKA, KOSZALIN



– Długie rozstania to olbrzymie zagrożenie dla rodziny i związku. Moi znajomi ostatnio się rozwiedli, a przyczyną tego była zdrada jednego z małżonków, który wyjechał do pracy. Cierpi siedmioletnie dziecko, któremu bardzo trudno jest zaakceptować te zmiany. Odległość, niestety, robi swoje. Podświadomie szuka się drugiego człowieka, który jest w podobnej sytuacji. Żadne pieniądze nie są tego warte. Jeżeli kiedykolwiek wyjadę, to tylko z mężem i dzieckiem.

PAWEŁ PANKAU, STRZEKĘCIN



– Takie wyprawy mają, niestety, negatywny wpływ na rodzinę, a szczególnie na dzieci. Czują się one porzucone, buntują się przeciwko wszystkiemu. Przez pół roku pracowałem w Liverpoolu i choć nie mam ani rodziny, ani dzieci, było mi bardzo ciężko. Żyjąc za granicą, wielu osobom zdaje się, że zaczynają życie od nowa i zapominają o bliskich. Choć oczywiście nie można generalizować. Bardzo trudny jest także powrót do rodziny, gdyż ludzie odczuwają się wspólnego życia.



Na Górze Chełmskiej można się pomodlić i odpocząć. Na co dzień trzeba się borykać z różnymi problemami...

## Miniprzewodnik po rodzinnych szlakach

# Dla rodziny

Nie trzeba nikogo przekonywać, że **kondycja polskiej rodziny nie jest najlepsza**. Składa się na to wiele czynników społecznych.

W naszej diecezji problemem jest nadal wysokie bezrobocie i masowe wyjazdy małżonków „za chlebem” na Zachód. Wszecobecny alkohol, szczególnie w środowiskach popegeerowskich, gdzie dziedziczona jest bieda, ciągle stanowi poważne zagrożenie dla rodzin i całych społeczności. To tylko niektóre przyczyny dysfunkcji rodziny. Dla osób wierzących dochodzi jeszcze jeden aspekt. – Wszystkich, czyli małżonków także, Bóg powołuje do świętości. Ta zależy natomiast od tego, jak ktoś żyje. Współczesnemu człowiekowi bardzo trudno przychodzi myśleć o małżeństwie jako o rzeczywistości świętej czy o drodze do świętości – tłumaczy ks. dr Krzysztof Włodarczyk, dyrektor Wydziału Duszpasterskiego, inicjator pielgrzymek rodzin na Górę Chełmską.

Przygotowanie młodych ludzi do zawarcia sakramentu małżeństwa, pomoc małżeństwom w podjęciu odpowiedzialnego

rodzicielstwa, wsparcie w sytuacjach konfliktowych i kryzysowych – to niektóre zagadnienia, którymi zajmuje się poradnictwo rodzinne. Doradcy działają przy większości parafii. W sytuacji jakiegokolwiek zagrożenia czy potrzeby pozyskania informacji warto pytać księdza proboszcza o najbliższy punkt działalności poradni. – Wśród codzienności życia i trosk małżonkowie chrześcijańscy często zatrzymują się na przeciętności. Nie dostrzegają bądź nie doceniają ogromu bogactwa łaski, jakie niesie ze sobą zawarcie sakramentalnego związku małżeńskiego – mówi ks. Krzysztof. By temu zapobiec, organizowane są przez Diecezjalne Duszpasterstwo Rodzin rekolekcje i dni skupienia dla małżonków. Dużą popularnością cieszą się „Weekendy dla narzeczonych” (najbliższy przypada na 8–9 listopada) prowadzone w Centrum Edukacyjno-Formacyjnym w Koszalinie. – Duchowość małżeńska i rodzinna to nie tylko „praktyki pobożne”, lecz wszystko to, co wyraża, umacnia i pogłębia wzajemną więź małżonków i wszystkich członków rodziny – sposób dzielenia się codziennymi obowiązkami domowymi, przeżywania erotycznego wymiaru miłości i wspólne „marnowanie czasu” przy domowej herbacie. Zawsze wspólna modlitwa – przypomina ks. dyrektor.

**Ks. Dariusz Jaślarz**

## Gdzie szukać wsparcia?

- I. WŁASNA PARAFIA. Duszpasterze, doradcy rodzinni, wspólnoty Domowego Kościoła
- II. DUSZPASTERSTWO RODZIN – informacji dotyczących propozycji i uzyskiwania pomocy udzielają: ks. dr Andrzej Wachowicz – duszpasterz diecezjalny, ul. Seminaryjna 2, 75-817 Koszalin, tel. 0 698 803 299, e-mail: a.wachowicz@oaza.pl (stowarzyszenie Vocatio Dei), tel. 0 508 143 012, fax 0 94 345 50 39; Urszula Lampka, doradczyni diecezjalna, tel. 0 663 753 579
- III. PORADNIE I INSTYTUCJE:

### ■ Koszalin

1. KATOLICKA PORADNIA RODZINNA, ul. Andersa 24 (doradca życia rodzinnego – wtorek od 15.30 do 17.00; duszpasterz, tel. 0 508 143 012, e-mail: grzeszew@wp.pl, pomdumhar@wp.pl – środa od 16.30 do 18.00, czwartek od 18.00 do 19.30; psycholog – według uzgodnień, tel. 0 508 143 012, e-mail: karolinalumianek@interia.pl; terapeuta psychoanalityczny – tel. 0 601 217 957, e-mail: apecherzewski@wp.pl; prawnik – czwartek i piątek od 16.30 do 18.00; specjalista terapii uzależnień – tel. 0 698 345 510, e-mail: kata.was@interia.pl)
2. ZINTEGROWANA PORADNIA RODZINNA, parafia św. Józefa Rzemieślnika, ul. Łużycka 22
3. DOM SAMOTNEJ MATKI, ul. Wojska Polskiego 13, tel. 0 94 342 37 70
4. CENTRUM KRZYŻYSOWE DLA KOBIET I KOBIET Z DZIEĆMI „NADZIEJA”, ul. Harcerska 17, tel. 0 94 342 30 05
5. DUSZPASTERSTWO ZWIĄZKÓW NIESAKRAMENTALNYCH, ks. Marcin Piotrowski, tel. 0 508 995 085, e-mail: ks.marcinpiotrowski@wp.pl
6. DIECEZJALNE BIURO DS. SEKT I NOWYCH RUCHÓW RELIGIJNYCH, ks. dr Janusz Bujak, tel. 0 94 345 90 31
7. EGZORCYSTA, ks. Antoni Zieliński, parafia pw. Ducha Świętego, ul. Staszica 38, 75-499 Koszalin, kancelaria/fax 0 94 345 43 33
8. DLA NARKOMANÓW: Wspólnota Cenacolo, Giezkowo k. Koszalina, tel. 0 94 318 39 38
9. TELEFON ZAUFANIA ANONIMOWYCH ALKOHOOLIKÓW, 0 94 342 40 53,
10. TELEFON ZAUFANIA 0 94 988

### ■ Słupsk

1. PORADNIA ZINTEGROWANA przy parafii św. Faustyny, tel. kontaktowy 0 59 844 14 52
2. PORADNIA ZINTEGROWANA przy parafii św. Maksymiliana M. Kolbego, tel. kontaktowy 0 59 842 85 96
3. KATOLICKA PORADNIA RODZINNA, tel. 0 59 841 45 80
4. INTERNETOWY KURS PRZEDMAŁŻEŃSKI, szkolenia, tel. 0 693 299 622
5. TELEFON ZAUFANIA DLA RODZIN Z PROBLEMEM ALKOHOLOWYM, tel. 0 59 842 42 78

### ■ Kołobrzeg

1. KATOLICKA PORADNIA RODZINNA, ul. Kniewskiego 11, pok. 14, II piętro (dyżur doradcy w każdą środę od 16.00 do 18.00 oraz według umówionych telefonicznie terminów) tel. zaufania 0 502 030 207
2. DOM FORMACYJNY PW. MARYI MATKI MIŁOSIĘDZIA, Błotnica (10 km od centrum Kołobrzegu) – sesje terapeutyczne, rekolekcje i warsztaty, e-mail: mm@gajdy.pl, tel.: 0 91 419 06 37, 0 500 863 104
3. TELEFON ZAUFANIA POLICYJNY 0 94 354 27 77

### ■ Piła

1. KATOLICKA SZKOŁA RODZENIA, tel. 0 67 213 39 60
2. TELEFON ZAUFANIA POLICYJNY 0 800 160 715; TELEFON ZAUFANIA 0 67 988

### ■ Drawsko Pomorskie

TELEFON ZAUFANIA 0 94 363 26 60

- IV. OGÓLNOPOLSKIE POGOTOWIE DLA OFIAR PRZEMOCY W RODZINIE „NIEBESKA LINIA” (dorośli i dzieci), tel. 0 22 668 70 00 (w dni powszednie od 14.00 do 22.00)

## Kapłańskie rodziny

## Mamo, ja będę księdzem

Jan XXIII powiedział do ludzi świeckich w czasie jednej z audiencji: „**Dajcie mi święte rodziny, a ja wam dam świętych kapłanów**”. Bo przecież to właśnie w rodzinie rodzą się kapłańskie powołania.

Rodzina Bogiem silna jest pierwszym seminarium, gdzie młody człowiek odkrywa pragnienie pójścia za Chrystusem. To od rodziny w największym stopniu zależy postawa dzieci i młodzieży wobec Boga i ludzi, wobec życia i samego siebie. To rodzina daje siłę i wiarę w swe możliwości młodemu człowiekowi, a potem wspiera go duchowo i materialnie.

## Busołą sprawy Boże

– Nie będę odkrywczy, jeżeli powiem, że rodzina jest bazą dla całego ludzkiego życia – mówi ks. prałat Stanisław Oracz, proboszcz parafii pw. Wspomożenia Wiernych w Pile. – Ja wychowałem się w rodzinie, gdzie nadrzędną cechą była uczciwość. Były granice, których nie można było przekroczyć. Choćby oczywiście zdarzały się różne piosoty, to jednak wszystko mieściło się w granicach ram, które wytyczało rodzinne otoczenie. Sprawy Boże były zaś zawsze wyznacznikami, busołą. Dlatego od najmłodszych lat byłem blisko ołtarza. Rodzice otaczali nas modlitwą, często modlili się w naszej intencji, zawsze widzieliśmy ich klękających do modlitwy po dniu ciężkiej pracy. Ta modlitwa rodziny jest szczególnie ważna – w dzieciństwie jako przykład, który rodzice ukazują dziecku, w dorosłym życiu jako wsparcie, które kapłan otrzymuje od bliskich.

Powołanie to tajemnica, zaproszenie od Boga, ale na kształtowanie się gruntu dla powołania ma wpływ atmosfera rodzinna. Bo chociaż nie ma na to recepty, niemal wszyscy kapłani wspominając swą rodzinę, podkreślają panującą w niej religijność i szacunek dla Kościoła.

W moim przypadku silny wpływ miała religijność mamy, ojciec zmarł, kiedy miałem półtora roku – wspomina ks. prałat Józef Słowik, kustosz sanktuarium MB Bolesnej w Skrzatuszu. Z opowiadań wiem, że ojciec był niezwykle religijnym człowiekiem. Podobnie i mama była głęboko wierząca, jakże często widziałem ją modlącą się, z różańcem w ręku... Wiedziałem, jak wielką jest dla niej radością, że byłem związany z Kościołem, najpierw jako ministrant, później jako kapłan. Pamiętam, kiedy pierwszy raz pojawiła się we mnie myśl o kapłaństwie. Mama zawsze prowadziła mnie jako małe dziecko na nabożeństwa majowe i któregoś roku w drodze powrotnej, a było to 1 maja, powiedziałam: Mamo, ja będę księdzem.

## Jesteśmy dumni z syna

Państwo Marszałkowsy – rodzice o. Grzegorza, wikarego w parafii pw. św. Antoniego w Wałczu – są dumni ze swojego syna, i chociaż na początku bardzo brakowało go w domu, przyzwyczaili się do tego, że jeżdżą po całej Polsce, aby odwiedzać go na kolejnych placówkach. Jak podkreślają, w każdej spotykają ciepłą, rodzinną atmosferę, serdeczność, a w Wałczu podoba im się szczególnie – tak tu pięknie.

Odkąd syn jest w zakonie, jeszcze bardziej ciągnie nas do Kościoła – śmieje się Irena Marszałkowska. – Córki też są zaangażowane religijnie, podobnie wnuki. Chwałę swoje dzieci, bo są naprawdę udane.

– Decyzja syna o pójściu do zakonu trochę nas zaskoczyła, ale oczywiście to zaakceptowaliśmy i teraz bardzo się z tego cieszymy. Nie każda rodzina może mieć



Ks. dziekan S. Oracz



Ks. kustosz J. Słowik

w swoim gronie kapłana – dodaje pan Franciszek Marszałkowski.

Czy dom wpłynął na podjęcie decyzji? – zastanawia się br. Grzegorz. – Na pewno, klimat w moim domu jest wspaniały, ciepły, dużo wspólnego przebywania, wspólne posiłki, rozmowy. Doświadczenie z domu jest bardzo ważne, bo w zakonie staramy się być dla siebie braćmi. Osobami, które pokazują dziecku Kościół, są rodzice. Zawsze widziałem mamę, tatę modlących się, razem klękaliśmy do modlitwy, odmawialiśmy Różaniec, to było dla mnie świadectwem duchowości rodzinnej. Teraz przynajmniej raz dziennie obejmuję modlitwą moich bliskich.

W naszych zakonnych instytucjach urzeka mnie uwaga,

by utrzymywać więź z rodziną – mówi br. Andrzej Włodarczyk, proboszcz parafii pw. św. Antoniego w Wałczu. Zatem zakon to nie jest zamknięcie za sobą drzwi, tylko wyjście z tego świata i powrót do niego w duchu św. Franciszka. Naszą nową rodziną teraz jest wspólnota braterska, stąd nasza nazwa – Zakon Braci Mniejszych Kapucynów. Jesteśmy zakonem braci, jednoczy nas wspólne powołanie. Nasze relacje rodzinne podkreśla m.in. to, że gdy przyjeżdżają do nas rodzice współbraci, mówimy do nich: mammo, tato. Mamy 11 tys. współbraci, a gdyby wszyscy rodzice żyli – 22 tys. rodziców. Wejście do rodziny franciszkańskiej nie oznacza opuszczenia swej rodziny, ale jej powiększenie.

Beata Stankiewicz



Po lewej o. G. Marszałkowski z rodziną. Po prawej proboszcz parafii pw. św. Antoniego w Wałczu – o. A. Włodarczyk

## Pieśni na Eucharystię:

1. PROCESJA: Królowej Anielskiej śpiewajmy
2. WEJŚCIE: Po górach, dolinach rozlega się dzwon
3. OFIAROWANIE: Jeden chleb, co zmienia się w Chrystusa Ciało
4. KOMUNIA ŚWIĘTA: Panie dobry jak chleb/ Jezusa ukrytego/ Bądźże pozdrowiona
5. WYJŚCIE: Z dawna Polski Tyś Królową

## Tylko Jezus!

śl. i muz. Rafał Boniśniak

1. Na okna szybie wodnych igieł strumień  
Na lustrze srebrna pajęczyna  
Twoje włosy białe już jak papier  
A ręka drży nie prowadzona  
Zdejmujesz ciasne okulary z twarzy  
Na oczach dwie zasłony nocy  
**REF.** Tylko Jezus jest Droga! Prawdą!  
I Życiem!

2. Bo przecież jesteś jeszcze bardzo młody  
A każdy dzień to wieczność twoja  
Musisz tylko kupić nowe okulary  
I tylko trochę nad sobą popracować  
Dzień dłuższy jest od nocy o ten moment  
Który przychodzi i odchodzi

3. Kto chce zachować to z pewnością straci  
A ten kto straci – na pewno zachowa  
Dzień dłuższy jest od nocy o ten moment  
Który przychodzi i odchodzi

## On i ona

śl. i muz. Rafał Boniśniak

1. On i Ona tak różni są  
Żyjąc wzajemnie miłością swą  
Ona na niego patrzy czule  
On martwi się co Ona czuje  
Choć droga kręta – nie zawsze piękna  
Taki jest czas ich narzeczeństwa  
Małżeństwem ich połączył Bóg  
Bo tylko Pan sprawić to mógł

**REF.:** W Tobie tyle radości  
Smutek nie ma już szans  
W Tobie tyle miłości  
W sercach dajesz ją nam  
W Panu tyle radości  
W Panu tyle miłości jest

2. On i Ona pogodni są  
Żyjąc wzajemnie miłością swą  
On już bez niej nie chce być  
Ona bez niego nie umie żyć  
Rodzina to jest sprawa święta  
Tata i Mama uśmiechnięta  
W rodzinę ich przemienił Bóg  
Bo tylko Pan to sprawić mógł.

## Modlitwa

1. Słowem czy śpiewem modlę się za ciebie

# Śpiewaj Panie

We dnie czy w nocy chcę być do pomocy  
Ja proszę za ciebie naszego Ojca w niebie  
Ja proszę za ciebie byś łaski miał w niebie

**REF.** Módlmy się za siebie dzisiaj ja za ciebie  
Módlmy się za siebie mówi Pan

2. Ja westchnę dziś do Pana  
Westchnę dziś za ciebie  
Wiem jaka to trwoga żyć bez Pana Boga  
Ja proszę za ciebie naszego Ojca w niebie  
Ja proszę za ciebie byś łaski miał w niebie  
**REF.**

## List

1. Nic na tym świecie wiecznie nie trwa  
Wszystko w proch i tak obróci się  
Popatrz wokoło tyle zła  
Dziś dzieckiem, Mamo, nie jestem już  
To, kim jestem, zawdzięczam Ci  
Za wszystko, co mi dałaś  
Dziękuję

### REFREN

Wiara, którą przekazałaś mi  
Unosi niczym wiatr  
I ocala mnie!  
Wiara, którą przekazałaś mi  
Unosi niczym wiatr  
I uwalnia mnie!

2. Nadzieję trzeba zawsze mieć  
By pokonać niejedyn strach  
Uleczyć serc zboleiałych rany  
Z modlitwą idę przez ten dziwny świat  
Pokój w sercu mym jednak mam  
Za wszystko, co mi dałaś Dziękuję

### REFREN

## Jak drzewo bez liści

muz. Rafał Boniśniak

śl. Rafał Boniśniak, Krzysztof Latosiński

1. Jak drzewo bez liści, jak motyl bez barw  
Kiedy Cię opuszczam taka jestem jak  
Spragniona bez wody, bez purpury niebo  
Spragniona bez wody, bez Ciebie

2. Dobrego anioła posyłasz w myślach moich  
Tęczą jesteś która nad jeziorem stoi  
Gdy mi ciebie brak, jestem jak ten ptak  
Gdy mi ciebie brak – bez skrzydeł

### REF.:

Obraz Twój z oczu mych spływa  
wraz ze łzami



Ciernie samotności ranią serce moje  
Tylko dusza moja pragnie biec do Ciebie Panie  
Tylko dusza moja...

3. Gdy nad moją głową gwiazd świeci tysiące  
Gwiazd jak moje oczy tęsknotą płonące  
Z okna marzeń swych cicho szepcą w noc  
Z okna marzeń swych  
Cicho mówią że...

## Gdy zabraknie sił

1. Każdego dnia spoglądam w krzyż  
w nim miłość i nadzieja  
by w ranach Twych odnaleźć sens  
mej drogi zagubionej  
czasem za dzień odpłacam nocą  
strach swój usypiam  
rano znów obudzę się szukając Ciebie  
a Ty proszę bądź!

### REFREN

A gdy zabraknie mi sił, by żyć  
podaj dłoń i wlej nadzieję  
otrzyj też proszę niemocy łzy  
mocno przytul tak

2. Przychoń jak mgła, otulaj nią  
me oczy przemyj rosą  
uśmiechnij się jutrzemką dnia  
na drogę, tę nieznaną  
daj wiarę w to, co niepoznane  
nawet, gdy zwątpię  
kiedy znów obudzę się szukając Ciebie  
Ty proszę bądź!

### REFREN

A gdy zabraknie mi sił, by żyć  
podaj dłoń i wlej nadzieję  
otrzyj też proszę niemocy łzy  
mocno przytul tak  
a gdy zabraknie już sił, by wstać  
podaj dłoń i wlej nadzieję  
otrzyj też proszę niemocy łzy  
mocno przytul mnie

# tu radosną pieśń



Pielgrzymi będą śpiewać wspólnie z zespołem New Day (na zdjęciu)

## Tacy sami jak my

1. Nieważne, ile masz lat  
Ważne byś  
Bożą miał w sercu radość  
Jak przed laty pięciu z nich  
Młodych tak  
Którzy umieli pięknie żyć

Każdy z nich wierzył, że Dobrze jest  
Żyć tak jak uczył Bosko  
Dziś zatrzymaj chwilę tę  
Może ty Błogosławionym będziesz

### REFREN

Tacy sami jak my  
Zakochani jak ty!  
Pełni życia i sił  
Wierni Bogu do końca!

2. Nieważne, ile masz lat  
Ważne byś  
Uczciwie drogą kroczył swą  
Jak przed laty pięciu z nich  
Wiernych tak  
Co w przyjaźni zawsze trwali

Każdy z nich wierzył, że  
Warto jest  
Być blisko łaski Bożej  
Dziś zatrzymaj chwilę tę  
Właśnie ty  
Błogosławionym będziesz

### REFREN

## Pieczeńć

muz. Rafał Boniśniak, Jarosław Bielicki  
śl. PnP 8, 6–7b  
Połóż mnie jak pieczęć na Twoim sercu  
Jak pieczęć na Twoim ramieniu  
Bo jak śmierć potężna jest miłość

A zazdrość jej nieprzejednana

REF.: Żar jej to żar ognia  
Płomień Pański  
Wody wielkie nie zdołają ugasić miłości  
Nie zatopią jej rzeki

Połóż mnie jak pieczęć na Twoim sercu  
Jak pieczęć na Twoim ramieniu  
Bo jak śmierć potężna jest miłość  
A zazdrość jej nieprzejednana

REF.: Żar jej to żar ognia  
Płomień Pański  
Wody wielkie nie zdołają ugasić miłości  
Nie zatopią jej rzeki  
Połóż mnie jak pieczęć na Twoim sercu  
Połóż mnie jak pieczęć na Twoim ramieniu

## Nigdy nie lękaj się

Może czasem warto zastanowić się,  
Komu wierzyć, a komu już nie.  
Może czasem warto zastanowić się,  
Co jest dobrem, a co jest już złem.  
Może czasem warto zastanowić się,  
Kogo słuchać, a kogo już nie.

### REF.:

Nawet, gdy nie bardzo wiesz, co masz robić,  
Nadziei nie trać – bo warto jest żyć.  
Bogu powierzaj swe niepokoje,  
Tylko z Nim śmiało przez życie swe idź.  
Nigdy nie lękaj się!

Gdybyś wiarę miał jak gorczycy ziarno,  
Uwierzyłybyś, w co inni zwątpili.  
Gdybyś wiarę miał jak gorczycy ziarno,  
Pokochałybyś, co niekochane.  
Gdybyś wiarę miał jak gorczycy ziarno,  
Poszedłbyś tam, gdzie inni się boją.

### REFREN

## Me życie składam Ci

1. Ty wlałeś w me serce  
Za piękną miłością tęsknotę  
Prawdziwą  
Za szczęściem, co pewnością jest  
że warto czekać na piękny dar  
Od Ciebie

### REFREN

Me życie składam Ci  
Nie pozwól proszę bym  
Światu poddała się  
Co ułudał mami mnie

2. Ty jeden dla mnie masz  
Na setki pytań mych odpowiedź  
Niezmienną  
Na żal, co czasem dławi tak  
Że trudno ufać mi  
W nadejście lepszych chwil

### REFREN

## Kawa z mlekiem

1. Każdego dnia mam to pytanie  
Jak być szczęśliwym na śniadanie  
Z uśmiechem zbudzić do kawy mleko  
I światło w sobie mieć  
Każdego dnia jest to pytanie  
Jak szczerym być na przywitanie  
Z tęsknotą czekać na twoje słowo  
Ufność w tobie mieć

### REFREN

Czasem tak niewiele trzeba  
Aby żyć, nie bać się  
Wiara jest jak kawa z mlekiem  
Bez niej życie to nie to

2. Każdego dnia mam to pytanie  
Jak swą nadzieję zbudzić z rana  
Z tęsknotą czekać na twoje słowo  
Wiarę w sobie mieć

### REFREN

Bo czasem tak niewiele trzeba  
Aby żyć i nie bać się  
Wiara jest jak kawa z mlekiem  
Bez niej życie to nie to

3. Każdego dnia znów to pytanie  
Jak wiernym być na śniadanie  
Z tęsknotą czekać na twoje słowo  
Prawdę w sobie mieć

### REFREN

I czasem tak niewiele trzeba  
Żeby żyć i nie bać się  
Wiara jest jak kawa z mlekiem  
Bez niej życie to już nie to

## J.E.S.U.S.

1. Panie mój proszę wejdz  
Rozraduj serce moje  
W duszę mą ufność wlej  
I umocnij mnie  
Cicho do drzwi mych pukasz  
Zawsze cierpliwie czekasz  
Dziś serce swe otwieram

► DOKOŃCZENIE ZE S. XV

Na głos Panie Twój

#### REFREN

Ja wierzę że /2x  
Ty musisz przyjąć /2x  
Ja wierzę Ci  
Ty musisz przyjąć

2. Panie mój pociesz mnie  
Od smutków mnie zachowaj  
I mocno przytul tak  
Przyjdź ukołysz mnie  
Cicho do drzewi mych pukasz  
Zawsze cierpliwie czekasz  
Dziś serce swe otwieram  
Na głos Panie Twój

## Litania małżonków

Kyrie elejson, Chryste elejson, Kyrie elejson.  
Chryste usłysz nas, Chryste wysłuchaj nas.  
Ojciec z nieba Boże – zmiłuj się nad nami.  
Synu Odkupicielu świata Boże – zmiłuj się nad nami.

Ducha Świętego Boże – zmiłuj się nad nami.  
Święta Trójco, Jedyny Boże – zmiłuj się nad nami.

Odpowiadamy: TAK NAM DOPOMÓŻ, PANIE  
BOŻE W TRÓJCY JEDYNY I WSZYSCY ŚWIĘCI  
Abyśmy przez miłość potrafili być dla siebie darem,

Abyśmy zachowali lojalność wobec współmałżonka we wszystkich sprawach,  
Aby miłość nasza wciąż dojrzewała, a my byśmy czuli się za nią odpowiedzialni,  
Abyśmy codziennie na nowo umierali dla siebie, a żyli dla współmałżonka,  
Abyśmy „bycia jednym ciałem” nie skalali własnym egoizmem, ale potrafili je przeżywać w czystości,

Abyśmy bez konieczności nie rozstawiali się na długo,  
Abyśmy potrafili cieszyć się swoją współobecnością,  
Abyśmy wzajemnie się nie oskarżali,  
Abyśmy obdarzali się zaufaniem,  
Abyśmy starali się wzajemnie rozumieć,  
Aby uczciwość małżeńska pozwalała unikać nam „cichych dni”,

Aby różnice wynikające z odmienności płci były dla nas doświadczeniem jedności dwojga,  
Abyśmy naszą wierność okazywali sobie poprzez uważne słuchanie siebie nawzajem,

Abyśmy potrafili dzielić się swoimi oczekiwaniami,  
Abyśmy potrafili dostrzegać to, co jest w nas dobre i umieli za to dobro dziękować,  
Abyśmy w pokorze uznawali prawdę o swoich słabościach i wzajemnie wspierali się w pracy nad nimi,

#### REFREN

Ja wierzę że /2x  
Ty musisz przyjąć /2x  
Ja wierzę Ci /2x  
Ty musisz przyjąć

## Dajesz nam, Panie!

Czasami myślę, że szczęścia mi brak  
A to po prostu coś jest nie tak  
Chwytam się czegoś co daje mi los  
Znów mi nie wyszło – jak na złość

Ufać to wierzyć, a wierzyć to móc!  
Wiele koślawych po drodze jest dróg  
Ty Jeden jesteś potężny Pan Bóg  
Nie dasz mnie skrzywdzić. I to jest Cud!

Aby nie brakło nam zapału i odwagi do codziennej wspólnej modlitwy,  
Abyśmy odpowiedzialnie wychowywali dzieci, którymi nas Bóg obdarzył,  
Aby dom nasz był ostoją ciepła, spokoju, wzajemnej troski i gościnności,  
K.: Boże, Ty powiedziałeś: „niedobrze być człowiekowi samemu” i ustanowiłeś święty związek kobiety i mężczyzny, udzielaj małżonkom swego wszechmogącego wsparcia, prowadź bezpiecznie do uczucia, które się nie kończy.  
W.: Jak na weselu w Kanie przemieniaj, Panie, nasze wysiłki i trudności w radość bycia darem dla drugiego.

## Modlitwa Jana Pawła II za rodziny

Boże, od którego pochodzi wszelkie ojcostwo w niebie i ziemi,  
Ojciec, który jesteś Miłością i Życiem, spraw, aby każda ludzka rodzina na ziemi przez Twego Syna, Jezusa Chrystusa, „narodzonego z Niewiasty”, i przez Ducha Świętego stawiała się prawdziwym przybytkiem życia i miłości dla coraz to nowych pokoleń. Spraw, aby Twoja łaska kierowała myśli i uczynki małżonków ku dobru ich własnych rodzin i wszystkich rodzin na świecie.  
Spraw, aby młode pokolenie znajdowało w rodzinach mocne oparcie dla swego człowieczeństwa i jego rozwoju w prawdzie i miłości.  
Spraw, aby miłość umacniana łaską sakramentu małżeństwa okazywała się mocniejsza od wszelkich słabości i kryzysów, przez jakie nieraz przechodzą nasze rodziny. Spraw wszędzie – błagamy o to za pośrednictwem Świętej Rodziny z Nazaretu – ażeby Kościół wśród wszystkich narodów ziemi mógł owocnie spełniać swoje posłannictwo w rodzinach i poprzez rodziny. Przez Chrystusa Pana naszego, Który jest drogą, prawdą i życiem na wieki wieków. Amen.

REF.: Dajesz mi, Panie, nadzieję  
Na lepszy czas  
Dajesz mi wiarę  
Gdy sił już brak  
Kim jestem teraz  
To Ty mnie znasz – odpowiedź w sercu mam

Czasami myślę, jak można tak żyć  
Nie dając z siebie drugiemu nic!  
Więc lepiej dzisiaj zmienię już coś  
Miłość Twa Panie ma skrzydeł moc

Ufać to wierzyć, a wierzyć to móc!  
Wiele koślawych po drodze jest dróg  
Ty Jeden jesteś potężny Pan Bóg  
Nie dasz mnie skrzywdzić. I to jest Cud!

REF.:  
Dajesz mi Panie nadzieję ....

## Modlitwa małżonków

Panie, kochamy się i dlatego jesteśmy szczęśliwi tak, jak jesteśmy szczęśliwi, kochając Ciebie. Nasza miłość czasami błądzi.

Prosimy Cię więc o pomoc w dotrzymaniu naszych zobowiązań uczciwości, wierności i wzajemnego odnajdywania siebie. Nie pozwól, aby nasze gesty miłości były wyrazem małostkowości czy egoizmu. Nie chroń nas przed trudną miłością, ale przestrzegaj, kiedy wystawiamy na próbę Twą cierpliwość. Tobie ofiarujemy nasz zapał, siłę naszej miłości, świadectwo naszego małżeńskiego

powołania. Wyznajemy, że jesteśmy mocni naszą wiarą w Ciebie, który jesteś Miłością. We wszystkim Ty bądź naszym Ojcem i Ojcem naszych dzieci.

Matko Boża i Matko nasza, chcemy żyć, wzorując się na Twym całkowitym posłuszeństwie wobec woli Ojca, Tobie powierzamy naszą miłość; niech każdy jej gest będzie odbiciem wieczności.

Wyjednaj nam moc Ducha Świętego, kiedy poczujemy się zmęczeni i osamotnieni.

Bądź zawsze blisko nas, o Matko!

Panie, dziękujemy Ci, że obdarzyłeś nas miłością.

Zawsze myślałeś o nas „razem” i tak nas kochałeś, jedno obok drugiego. Panie, spraw, abyśmy pojęli sztukę głębokiego, wzajemnego poznania. Daj nam odwagę przekazywania sobie naszych pragnień, ideałów, nawet ograniczeń naszego działania, aby małe nieuniknione słabości natury, przelotne nieporozumienia, coś niespodziewanego czy niedyspozycje nie naraziły tego, co nas jednoczy, ale napotkały na serdeczną i wspaiałomyślną wolę zrozumienia. Daj, Panie, każdemu z nas dwojga radosną fantazję w wyrażaniu każdego dnia szacunku i czułości, aby nasza miłość zajaśniała jak mała iskierka Twojej niezmierzonej miłości.